

Florian Śmieja

# WARTO PODUMAĆ NAD TYM

## REFLEKSJE Z KORESPONDENCJI Z JERZYM PIETRKIEWICZEM

Z nastaniem komputerów komunikacja stała się łatwiejsza, tańsza i szybsza. Ale korespondencja wcześniej osobista i prywatna stała się obojętna, bezbarwna, a właściwie nietrwała i ulotna. Niewiele z niej ocalało. Dlatego z nostalgią oglądamy listy z dawnych lat, ze staroświeckiej ery pisania odręcznych kartek i listów.

W zapomnianej teczce znalazłem listy i widokówki od Jerzego Pietrkiewicza (1916–2007), poety i pisarza, autora powieści wydawanych po angielsku, wykładowcy polonistyki na Uniwersytecie Londyńskim. Poznałem go w czytelni British Museum w Londynie w 1946 roku w czasie urlopu. Cztery lata później zostałem jego asystentem w Szkole Nauk Słowiańskich King's College. Potem nasze drogi się rozeszły.

Z naszej szczupłej korespondencji zachowało się kilkanaście listów i pocztówek, kilka zaginęło po nadaniu na pocztce w Sandomierzu.



Jerzy Pietrkiewicz, 1936

Biorę do rąk i czytam najstarsze pismo z 1954 roku. Pietrkiewicz zaczął wtedy pisać serię powieści w języku angielskim. Z listu wynika, że mój korespondent przeczytał

moją recenzję jego książki i dziękuje mi za: ... ujęcie rzeczy całej, która pokazuje powieść poprzez poezję i dwa pokłady językowe. Natomiast do dalszej mojej narracji w tym tekście Pietrkiewicz-kokiet ustosunkował się przewrotnie. Wspomniał Pan następną powieść (gdyby to zdanie ukazało się kilka

tygodni temu, moja przesądna natura przeżyłaby kryzys). Tak, rzecz ta ukaże się na wiosnę, ale – błagam – niech Pan nikomu o tym nie opowiada, bo demony dobrzyńskie zmówią się, pokręcą korektę, zamażą okładkę, zjedzą ewent. honoraria. Chciałbym, żeby druk tej powieści był niespodzianką. Będzie niespodzianką i dla Drogiego Pana, niech Pan nigdy nie ufa autorom, kiedy szepczą o swych planach literackich – bo łgają (sic! F.S.) i zamazują ślady – tak, tak... Czymże byłoby pisanie bez łgarstwa, prawda? – tylko prawdą, a to nie idzie w parze z fikcją. Przekazuję ten sekret w dobre ręce i niech co rozjaśniłem, zaciemni. I ani pary z ust...

Jeszcze raz dziękuję za piękny artykuł (pochlebny dla mnie – ale próżność poetycka mile pogłaskana). To, co Pan napisał, najlepiej podsumowało to wszystko, dobrze więc,

że wydrukowano właśnie teraz, z opóźnieniem.

Później otrzymałem jakieś wycin-ki z „Wiadomości” Grydzewskiego wraz z oficjalną kartką z papeterii Szkoły Nauk Słowiańskich datowaną 15 X 1964 roku:

Załączam wycinek o Szewczyku (z 1946!) – może Pan go przekazać Szewczykowi, jeżeli Pan zechce. Naturalnie, koniecznie należy o nim pisać. Porządny chłop, zawsze był i będzie. Niech Pan pomyśli, jak się sentymentalizuje Ważyka, który przecież robił nagonki na pisarzy, denuncjował, a teraz niby świętość bez skazy. Szewczyk denuncjatorem nie był. I lepszy poeta. Tak, chciałbym bardzo przeczytać coś Pańskiego o nim. Szukając owej recenzji, natrafiłem na moją odpowiedź w ankiecie z 1948 r., co jako curiosum Panu daję do teczki. W tych polskich „dark ages” jakąś tam świeczkę nosilem.

P.S. Jeśli Pan zdobył „Wiadomości”, to wycinek Szymona także dla Wilhelma Sz. Jeśli nie – naturalnie dla Pana.

Z mojego zaproszenia w 1966 roku – chciałem, by Pietrkiewiczowie (oboje byli na naszym ślubie w Londynie w 1954 roku) przyjechali w odwiedziny do Nottingham, do którego się przenieśli – nie skorzystali. Pietrkiewicz tłumaczył, że jego żona, Christine, miała akurat dużo zajęć w BBC. Odpowiadając na niepamiętaną dzisiaj moją kwerendę, kwestionującą jego określenie, pisał: *Wie Pan, że jednak „erotic-sonnet” – na tym polega dowcip cytatu viz. Petrarka i damy serca. Ile tam złości i żółci. Nawet idealizujący krytycy przyznają że: „I ten wiersz wraz mi stwardniał” (!) bliższe Freudowi niż Beatrice. Pogadamy przy okazji o tym i o „cobble” (realizm szczegółu, zawsze u C.K. Norwida) – tylko niech zacny Florian się pojawi na londyńskim bruku.*

Otrzymałem też wtedy nadbitkę artykułu Pietrkiewiczza z czasopisma „Eos” na temat tradycji schadzek o świcie.

Z upływem czasu zażyłość i przyjaźń nasza rosła. W 1996 pocztówka z Alhambrą zaczynała się: *Florku-Florianie, sercu memu miły, jeśli nie miałeś dowodu na synchronicity – to teraz masz. Dzień przed Twoim listem dotarł też list Miodka (którego cenię i bardzo lubię).*

Miodek napisał, że chodziliście do tej samej szkoły w Tarnowskich Górach, no i obdarzył cię zaufaniem, jako że byłeś moim uczniem. Czy zasługuję na tytuł doradcy-guru? Dość, że jak Ciebie spotkałem w British Museum, od razu wiedziałem, że coś w życiu zrobisz, stąd moje zaufanie do Ciebie, niezmiennie. A Miodek zrobił ze mną chyba najlepszy program dla TV – rozmowę o literaturze. Także osoba budząca szacunek i zaufanie. Arriba Silesia.

\*

Kiedy przenieśli się do Kanady, Pietrkiewicz odwiedził mnie tam w 1977 roku, dał wykład na moim uniwersytecie i spotkał się z lokalną Polonią w London, Ontario.

Z Ottawy napisał: *Dzięki serdeczne za gościnność i miłą atmosferę na uniwersytecie Twoim, w domu i w Klubie. A przede wszystkim cieszę się, żeśmy pogadali po latach i że zobaczyłem Cię w gronie rodzinnym, z Zosią i dziećmi. Nakarmiony, oprany wróciłem do Montrealu.*

Napisałem mu wtedy długi list na temat pozostawiania na emigracji lub powrotu do Polski. Jerzy odpowiedział: *Twój list dał mi sporo do myślenia: ten trójkąt europejski w moim życiu. Wracać do ziemi dobrzyńskiej byłoby sztuczną decyzją. Brakuje mi ich kontekstu; sześćdziesiąt lat to dużo. Ale mówią mi i piszą, jak z uporem, przez lata, przywracałem sens istotny tej tak odrębnej ziemi. Teraz krajanie moi wiedzą, że to było ważne. Chłopak osiemnastoletni napisał: „Ziemia Dobrzyńska, Ziemia Dobrzyńska a w niej chyba najwięcej ojczyzny”. Pięćsetlecie statui w Skąpem (Maria-dziewczę) stało się okazją na spotkanie z młodzieżą od 7 do 17 lat. Ks. Jan Twardowski był ze mną, kościół tak przepełniony jak nigdy – ponad tysiąc młodych twarzy z mojej ziemi. Wzruszająco ogromnie, najlepszy prezent na 80-lecie, a od planowanych celebracji uciekałem – gdzie – do Alhambry...*

I znowu zapraszał mnie do swojego domku andaluzyjskiego, którego fotografie słał z dumą. W styczniu 1998 chwalił się:... *przez drzwi widać mimozę – wszystko już kwitnie – i migdałowe drzewa i aloesy, które kochał Słowacki... Jadę 25 km do restauracji przez pola trzciny cukrowej, które ongiś nale-*

żały do ojca Lorki (jak wiesz, był bogaty, miał samochód i szofera).

...Jako Ci mówiłem, przyjaźniłem się z poetami śląskimi z Szewczykiem na czele. Ale ja już wolę być *in statu contemplationis*...

W innym liście z tegoż roku kwitował mój list ...co za ładna i wzruszająca niespodzianka dostać list z życzeniami od Ciebie właśnie tutaj. Po tych latach potwierdzenie tego, co nas łączy ma szczególny sens, coś z istoty życia. Jak to dobrze, że wszedłeś w Hispanidad wkrótce po Irlandii. Coraz szersze widnokręgi. Gdybyś tego nie zaznał, nie przeżył w sobie, byłbyś może skwaszony i zły na siebie, jak wielu emigrantów (choć to już luźny termin) jest teraz w swoim zachodzie słońca. Załączam kilka stronik ze „Sycyny”, którą redaguje Myśliwski, według mnie naprawdę oryginalny powieściopisarz w Kraju i mądry człowiek.

Pytałem Jerzego o polskie losy jego angielskich publikacji. Odpowiadał: *Z tłumaczeniami w Polsce nie jest dobrze, bo nie potrafią znaleźć stylu dla takich książek typu The Third Adam czy The Other Side of Silence. Ktoś próbował The Other Side, ale uląkł się biedak, choć to, co pisze, nie ma zawijasów czy innych zaciemnień semantycznych. Poczekam – czy doczekam? San Miguel sabe.*

W roku 1999 na pocztówce pisał: *Drogi Florianie (ten Twój Święty był niemal spolonizowany już za Piastów), dzięki za pamięć – bo i Ty już w senioracie tych, co doczekali – a doczekanie to prezent od naszego ciała. Jeździsz, fruwasz, pływasz – un caballero viajero – geny śląskie widać mają geologię swoistą...*

*Dziękuj, kiedy śpiewasz Kiedy ranne wstają zorze. Dziś wstały czerwone, jakby buraki pękły na chmurach.*

\*

Później Jerzy Pietrkiewicz często pisał do mnie z radością o swoich nowych publikacjach i książkach wspólnych znajomych. W tym: *Wyszły trzy sztuki Gombrowicza w jednym tomie dla angloyankesów z moim esejem, który nieźle się czyta po latach.*

*A nasz Noel Clark (który mile wspomina Twoją pomoc przy wydaniu angielskiej wersji Raclawic) słusznie został odznaczony jako „Zasłużony dla kultury polskiej” w ambasadzie, przyjaciół się zeszyły. Odznaczono także*

*siwiutkiego gołąbka Jasnowskiego, zdumiony byłem, że żyje jeszcze, chyba go pamiętasz z zamierzchłych czasów.*

Następna kartka w moim zbiorze – z fotografią uroczego zakątka andaluzyjskiego ogrodu – pochodzi z 2000 roku: *Drogi Florianie, obłapiam milenijnie i Ciebie, i ród Florianowy (a Fabian, jak wiesz, dzielił obowiązki patrona Polski z Florianem, póki nie wysłał w męczeństwo św. Stanisława Bolko nazbyt śmiały)... Należymy do tej jedynej emigracji wojennej, Ty, Floreczku, jako junak. Reszta to dodatki – płatki, co wylatują z młocki historii.*

*Moja dobrzyńska więź to nie przedwojenna sprawa, ale stała ciągłość autentyzmu przeżyć i wyobraźni, a dziecko (znasz moje dictum, zawsze żyje wewnątrz nas). Dlatego dzieci z moich stron witają mnie jak rówieśnika – znają moje wiersze na pamięć – te wiersze jak Siewna, Ballady dobrzyńskie, Piąty poemat w pomyśle pochodzą z przełomu lat wojennych. Przedwojenna Prowincja była jednym z głównych tekstów Prowincji, dokumentu autentyzmu w jego początkach. Szczęśliwy się czuję, że koła czasu tak się ładnie wokół mnie zamykają.*

\*

Pod koniec wydarzyła nam się dziwna rzecz. Otóż w 2000 roku na Uniwersytecie im. Mikołaja Kopernika w Toruniu zorganizowano konferencję naukową: *Jerzy Pietrkiewicz – inna wersja emigracji*. Zgłosiłem swój udział, napisałem artykuł *Ten trójkąt europejski w moim życiu i pojechałem*. Pod koniec pojawił się oczekiwany bohater konferencji. Po sesji zaczął podpisywać gotową już książkę materiałów konferencyjnych. Kiedy zbliżyłem się do Jerzego, ten mnie nie poznał. Ogromnie się speszył. Napisał: *jak gapa zmęczona, nie rozpoznałem ani Twojej twarzy, ani głosu. No ale sporo lat upłynęło od ostatniego w Londynie spotkania. Taka ekskuza, ale słaba. Rzekę tedy: Espera, siempre espera, ya pasará la noche oscura de su memoria cansada. Amen.* Potem powtórzył: *Cieszę się, że byłeś na konferencji – to wzrusza, to zbliża tyle naszych lat – Boże ty mój, jak te koła życia się kręcą – zamykają i otwierają. Dzieciaki ze szkół Ziemi Dobrzyńskiej witają mnie, jakbym był sportowcem z drużyny nieprzegranego czasu. Ucieszyło go bardzo zamieszczenie*

rozmowy Bolesława Taborskiego ze mną na temat tej konferencji. Tak, to niemal symboliczne, że jesteście (ze mną pośrednio) w ostatnim numerze „Kultury”. To także ustawia w czasie.

Na fotografii ze swojego domu „El nido oculto” pod Granadą objaśniał: *Spójrz na tę fotografię z kołem życia: nosilem – zwoziłem te białe kamienie (ujście podziemnej rzeki, prosto z gór).* (Na późniejszej fotografii z 2002 dodał *Symbol oculto* wedle nazwy domu. Podczas pełni księżyca koło się kręci.) *A dom zaprojektowałem razem z architektem tamtejszym, pomysły moje wprowadziłem w życie, ale powoli – tak jak wyszukiwanie mebli, antycznych drobiazgów. Jak się zjawisz kiedyś, zobaczysz...*

Cieszyła go duża pokonferencyjna książka z Torunia: *Ciekaw jestem, jak odbierasz błękitną księgę. Pierwsze sześć esejów tworzy ciągłość, zgadzam się, że locum i logos to oryginalna interpretacja tekstów. No i Moczgodan dobry, a Supruniuk zna tyle faktów. Ten, co pisze o nowelach (Umarli nie są bezbronni) nic nie wie, że były pisane dla Światopolu (agencji dla prasy amerykańskiej) dlatego, że minister emigracyjny nie pozwolił British Council, abym dostał przyznane mi stypendium i musiałem dorabiać nowelami na zamówienie – taki los mój w pierwszym roku w St. Andrews.*

*W książce jest sporo błędów korekty – będzie errata dla bibliotek. Ale sama rzecz: zbiór esejów i sponsorzy doceniający wagę pracy dla ziemi dobrzyńskiej, dla jej kultury – raduje serce i myśli moje, właśnie w tej fazie mojego życia. Tak, Drogi Florku, znamy się już od tak dawna: przyjaźń otwiera pamięć, chroni ją i przesuwa w inny wymiar.*

Bodaj w ostatnim liście znajdującym się w moim posiadaniu – z 5 grudnia 2004 – Jerzy Pietrkiewicz powiada: *Dobrą drogę wybrałeś – i akademicką i rodzinną. Nie będziesz miał do siebie pretensji, a to cenne. Książkę o „Kontynencikach” (sic! – przyp. F.Ś.) przejrzałem i napisałem dłuższy list do autorki. Co z nich zostanie? Jest angielska fraza the body of work, to znaczy, że przyszłość odkryje to, co choć słabe, można ocalić. Jak miotła potraktowała Młodą Polskę, albo nieudolny u nas „futuryzm”? The „Body” na śmietnik. Warto*

*podumać nad tym. To Niemojowski opracował antologię – pokazał mi ją na krótko przed odejściem. Czaykowski ją popsuł. (Na temat tej antologii pisał Pietrkiewicz także na początku z 2002 roku. Sądzę, że były to różne antologie). Po czym:*

*Moje zdrowie jak dwie szale. Ale ziemia dobrzyńska rozumie wagę tego, co zrobiłem. Sójka moja dalej fascynuje dzieci. Są już tacy, co znają mój bestseller na pamięć.*

*Zaś ostatnio Carcanet Press wydała mego Norwida („Poems-Letters-Drawings”), to stron w ich „Poetry Pleiade”, a więc Norwid dla świata.*

*I na koniec: Pewnie gdzieś – kiedyś spotkamy się. Pozdrów całą rodzinę, to ich zdrowie daje Tobie energię.*

*Florian Śmieja*

*Jest to ostatnia nadesłana do „Odry” z Kanady przez wybitnego poetę, tłumacza, eseistę, badacza literatury hiszpańskiej tuż przed jego śmiercią korespondencja. Jak już pisaliśmy wcześniej, Florian Śmieja po wyjeździe z Polski uczył się po wojnie w szkołach szkockich, ale pracę naukową i twórczość poetycką rozpoczął w Londynie – jako m.in. asystent Jerzego Pietrkiewicza w Szkole Nauk Słowiańskich King’s College i wykładowca w London School of Economics, a także współzałożyciel najgłośniejszej w tym czasie na emigracji londyńskiej grupy poetyckiej „Kontynenty”. Po wyjeździe do Kanady (skąd często przyjeżdżał do Polski, m.in. do Wrocławia) wykładał w Uniwersytecie Zachodnim Ontario i poza publikacją nowych tomów własnych wierszy zajął się przekładami szczególnie z języka hiszpańskiego (m.in. tom poezji arabsko-andaluzyjskiej).*

*Przy okazji publikacji tej korespondencji warto by może pokusić się w Polsce o przypomnienie twórczości Jerzego Pietrkiewicza, nie tylko eseisty i badacza z uniwersytetów brytyjskich, ale i autora prawie nieznanych u nas popularnych kiedyś powieści pisanych w języku angielskim.*

*Red.*